

WZABEŁ WARSZAWSKI

Tygodnik artystyczno-Polityczno-Społeczno-Literacki.

Organ bezpartyjny.

POLSKI POKÓJ..



Tak się zachowuje nasz Anioł Pokoju z wątłą gałązką oliwną.
Nie można twierdzić aby to były dowody zbytniego szacunku.

ZYGMUNT ZALESKI.

SOJUSZ WĘGIERSKI.

I.

Pamięci—wspólnych bojów.

Węgrom i Polsce zdawna była jedna droga,
choć tego nie rozumieli narodu wodzowie,
Albo się mówiło: Węgier wszak ze szwabem
w zmowie,
lub przed gniewem ententy cisnęła nas trwoga.

A przecież Krzywousta ręka, wrogom sroga,
nie zlekła się polegać na wspólnej umowie—
i szła sława Piastowa w mieczów krwawych
mowie,
bił kulawy Kolo nan też czeskiego wroga.

A my dziś? lęk straszliwy, bezsilny i wraży
opanował nas nagle. . a przecież miecz lacki
nieraz w wspólnej potrzebie wiązał z węgrem
ramię,

A my dziś patrzym jeno, jako świętokradzki
czech urąga robotniczej krwi rozlanej plamie—
i nie słyszym. co Jutro do ucha nam gwarzy,

II.

O niepodległość Węgier.

A i my... nie dbaliśmy, jaka dola wraży
padnie na nasze głowy, jeno w świętej dumie,
za Węgry zboczyliśmy szable w orłów szumie,
choć tam Polska została hen na kształt cmen-
tarza.

wszystką tęsknotę, wszystek dziki ból nędzarza,
wszystek rozmach, który cuda stwarzać umie,
myśmy zakłęli w szable... wróg w zmieszana-
nym tłumie
uciekał... bo czyn świetny nieraz cuda stwarza

Komarnol. . Buda! Szibin! to są nasze godła,
tam my wspólnie z węgami broczyli miecz
ostry,
dusza nasza świeciła tam piękna i grecka,

Szabla nas od zwycięstwa do zwycięstwa wiodła
za cześć i niezależność wszak węgierskiej
siostry,—
zanim dni nie powlokła nam znów noc
zdradziecka.

III.

A dzisiaj my się lękamy

A dziś my się lękamy? wahamy się jeszcze
wyciągnąć dłoń do węgura i z nim się sprzy-
mierzyć?
dziś my lękamy się ostro na wroga uderzyć.
choć Polskę zbiegają całą zgrozy dreszcze.

A dziś nam nic nie mówią serca głosy
wieszczel
wahamy się pierś mieczem bratnim opan-
cerzyć,
lękamy się we słusność swej sprawy uwie-
rzyć
i tylko siejem słabych łez nikczemne deszcze.

Na koń! zbyt długo plwa nam w oczy czech
nie ludzki!
trza nauczyć rozumu go, gdy nie jest w stanie
zrozumieć, iż Śląsk polski był i polskim bę-
dziel

Ale gdy powietrzem wstrząśnie trąbek na-
szych granie,
a lud stanie potężny i jednaki wszędzie —
toć zwoli nam bić czecha Naczelnik Pił-
sudski,

Do przyjaciół „DJABŁA“.

W ciągu miesiąca papier drukowy podrożał w
kilkakroć, a z dniem 1 kwietnia ceny roboty dru-
karskiej i klisz podniosły się znowu o 150%.

Chcieliśmy mimo to nie podwyższać prenume-
raty i opłaty za pojedyncze egzemplarze „Djabła“,
okazało się to jednak fizycznym niepodobieństwem,
bo nietylko za pracę naszą nie mielibyśmy nic, ale
musielibyśmy sumy dokładać do wydawnictwa, nie
jesteśmy zaś kapitalistami, a więc nie wytrzymali-
byśmy takich nadmiernych wydatków. Z bólem ser-
ca tedy zniewoleni jesteśmy o 75% podnieść cenę
pisma.

Wyjątkowo ciężkie w danej chwili warunki wy-
dawnicze powodują, iż odnosimy się z apelem do
Czytelników i Przyjaciół pisma. Chodzi o to, abyście
tę ofiarę ponieśli, bo nie chciwość zysków, ale chęć
utrzymania placówki spowodowała podrożenie. Mu-
simy choć częściowo pokryć wzmożone wydatki.

Rosnąca z każdym dniem drożyzna artykułów
pierwszej potrzeby wpływa w sposób nieodzowny
na pracowników drukarskich, że stawiają żądania
ustawicznych podwyżek. Jeżeli czytelnicy drukowa-
nego słowa nie przyczynią się do możliwości uwzględ-
nienia tych żądań, roboty zmniejszą się niepomier-
nie, bo lwia część pism będzie musiała przestać wy-
chodzić. Szczególnie pisma proletarjackie, posiada-

jące z natury rzeczy szczuplejsze kadry płatnych odbiorców w obecnej erze masowego bezrobocia, zostałyby dotkliwie zdziesiątkowane.

Byłoby to bardzo smutne. byłby to tryumf reakcji, bo czego represje i konfiskaty nie zdołały dokonać, tego dokonałby upadek czytelnictwa z przyczyn natury czysto finansowej. Otóż wprost zasadnicze względy przemawiają za potrzebą ofiarności na czele prasowe demokracji.

Czuwajmy, aby nie pozostały niebawem czar-nosecinnie jeno wydawnictwa, które znajdują zawsze subwencję, tańszy papier i druk, a więc mogą być wydawane taniej. Jeżeli szeroki ogół obywateli nie zorientuje się w niebezpiecznej, zaiste, sytuacji, może nas niebawem zaskoczyć zachwaszczenie opinii publicznej zupełną przewagą reakcyjnej prasy.

Prosimy tedy o poparcie nie z osobistych względów, ale dla dobra sprawy, przyrzekając, że w miarę polepszenia się stosunków wydawniczych powrócimy do jaknajniższych cen prenumeracyjnych i sprzedażnych.

W Y D A W C A.

*

Dwie siostrzyce.

Francja, Polska — dwie siostrzyce,
W reakcyjny biją dzwon

I na trupie republiki

Chcą królewski stawiać tron.

Francja, Polska — dwie siostrzyce,

Ale Anglja bruździ im —

Tej da przytyka, tamtej po łbie,

Bo w reakcji wiedzie prym,

Francja, Polska — dwie siostrzyce,

Brat polskiemu Francji lud,

Więc obydwu w zgodnym trudzie

Swym tyranom wydrą knut.

—

O kurs marki.

— Dlaczego marka polska stale traci wartość, zaś kurs niemieckiej podnosi się mimo rewolucji w państwie?

— Bo nas ententa kocha.

—

Protest Turcji.

— Słyszałeś? Rząd turecki przedłożył komisariatowi koalicji protest przeciwko zajęciu Konstantynopola.

— To pewno rząd turecki brał lekcje protestowania od naszej partji P.P.S.

Tu i tam.

Na Białorusi płynie krew młodzieży —
Śląsk Cieszyński wciąż bezbrønny leży.

Bezczelna śmiałość.

— Wiesz? Cieszyńska rada narodowa uchwaliła protest przeciw plebiscytowi na Śląsku Cieszyńskim w warunkach obecnych. Jest to przecież bezczelna śmiałość z jej strony. Francja może się jeszcze obrazić i wypuścić nas z opieki.

— To niech się jaknajprędzej obraża.

—

Przemysł francuski.

— Okazuje się, że przemysł francuski bardzo podupadł.

— Dlaczego? Z czego to wnosisz?

— Ano bo jak się francuzom zepsuło w Ruhrze, to sami sobie poradzić nie mogli i odnosili się do specjalistów amerykańskich.

*

Anglja, Francja, Niemcy.

Francja, widząc niemców w Ruhrze,

Szuka na to rady,

By wynieśli się co rychlej

Zajmuje Darmsztady.

Na plugastwo pragnie dostać

Z Anglji specyfiki.

Darmo, Francjo, przyjaciółka

Chce, byś wzięła wnyki.

Dla Albionu nie interes

Francuska potęga,

Mile widzi, gdy po zyski

Szwab znów z Francji sięga.

—

Komendant Cieszyna.

— Słyszałeś? Komendantem oddziałów ententy w Cieszynie został mianowany pułkownik Bourgeois.

— No, to nic dziwnego, że pozwala się pastwić nad naszymi robotnikami.

*

Krzywousty i rząd polski.

— Dlaczego my właściwie nie zawrzemy przy-mierza z Węgrami przeciwko Czechom?

— Ba niewypada. Co by powiedziała ententa?

— Krzywousty nie pytał o Europę, sprzymierzał się z kim chciał i prał kogo tylko chciał.

— No tak, ale Krzywousty nie miał u siebie, w Polsce, endeków.

Mocny czyn Tuszara.

— Słyszałeś? Czeski prezydent ministrów, Tuszar, uciekł do Włoch z 80 milionami koron.

— A widzisz! Takiego czynu nie powstydziliby się i żaden z naszych „patriotycznych” złodziei.

Miłosne zalecanki na Ślązku Cieszyńskim.



Czech do Entety: Miłość nasza niech żyje! Na trupach dzieci polskich zbudujemy świątynię naszego przymierza, a bramy piekielne nie zwyciężą go...

Enteta: No dobrze, dobrze, tylko nie tak głośno, przyjacielu...

Fachowy wiceminister.

— Co będzie robił nowy wiceminister spraw zewnętrznych, p. Dąbrowski?

— Jako fachowy weterynarz, będzie prawdopodobnie badał i leczył konie, wysyłane na fronty bolszewickie, oraz krowy, przeznaczone dla aprowizacji okupowanych terenów.

Zwycięstwo moralne.

— Anglja walczyła podobno o wolność małych narodów i odniosła prawdziwe zwycięstwo moralne.

— Dlaczego?

— Bo irlandczycy pozwolili sobie wysadzić w powietrze koszary policyjne angielskie w swoim kraju.

„Homerule“ dla Irlandji.

— Na czym polegać będzie samorząd Irlandji?

— Na tem, że będą tam rządili sami Anglijcy.

Niezależność Sudanu i Egiptu.

— Słyszałeś? egipskie Zgromadzenie narodowe ogłosiło niezależność Egiptu i Sudanu.

— Anglja pewno bardzo się z tego ucieszy, boć przecież głosi, że walczyła o wolność małych narodów.

Sytuacja w Niemczech.

Tu Prusy — tu zaś zbrojna Saksonja i Bawarja — a nad tem pięść podnosi ciemżony parja.

Prawdziwa lojalność,

— Dlaczego Anglja nie reaguje na zamach niemiecki w zagłębiu Ruhly?

— Bo jako lojalna sojuzniczka nie chce się mieszać w wewnętrzne stosunki Francji.

Dlaczego?

— Dlaczego upieramy się koniecznie przy Borysowie, jako miejscu rokowań pokojowych?

— Bo Niemcy także przy froncie pokój z większymi zawierali, a wieszczę Polskę papugą nazwali. Zresztą panowie chamom ustępować nie mogą.

Turek a „Piast”

— Sułtan turecki zgodził się na sprzedaż swych kosztowności na potrzeby państwa. Co na jego miejscu zrobiłby każdy z naszych „Piastów” z p. Witosem na czele?

— Spaskowałby je napewno na swoje potrzeby.

Werbowanie robotników.

— Dlaczego znowu robotników naszych werbuja do Francji?

— Bo jeszcze mało ich wygłodzono.

Chleb.

Na bieżące kupony chlebowe nie będzie wydawana mąka amerykańska, bo paskarze nie uznają żadnych innych kuponów prócz Państwowej Kasy.

Z konferencji warszawskiej.

— Jakie wrażenie wynieśli przedstawiciele państw bałtyckich z konferencji warszawskiej i jaki ona dała rezultat?

— Wszyscy zgodzili się na stwierdzenie faktu, że polski minister spraw zewnętrznych, pan Patek, umie doskonale urządzać obiady, które zjedzono z apetytem i ze smakiem,

O rokowaniach pokojowych.

— Czy rząd nasz mógłby zapewnić przedstawicielom sowdepji bezpieczeństwo podczas rokowań pokojowych w Warszawie?

— O ile pozwoliliby na to członkowie stowarzyszenia „Rozwój” i ich kanarki.

Sojusz.

— Na czym polega sojusz angielsko-francuzko-polski?

— Na tem, by Francja dusiła w przyjaźnym uścisku Polskę, a Francję w takim samym uścisku Anglja.

Francuzi i Prusaki.

Polska gosposia (do służącej): Moja Stasiu, które robactwo gorsze: francuzi, czy prusaki?

Służąca: Po mojemu, proszę pani, to jednych i drugich potrzebaby się pozbyć.

Ofiary samochodów.

— Słyszales? Według raportów policyjnych i pogotowia ratunkowego, ofiary orgji samochodowych na ołtarzu miłości francuskiej w ciągu miesiąca marca wynoszą 31 osób.

— No to ci francuzi są skromni i niewymagający, kiedy tak mało.

Kwalifikacje.

— Jakich kwalifikacji potrzeba u nas, aby zostać „uczonym” profesorem uniwersytetu?

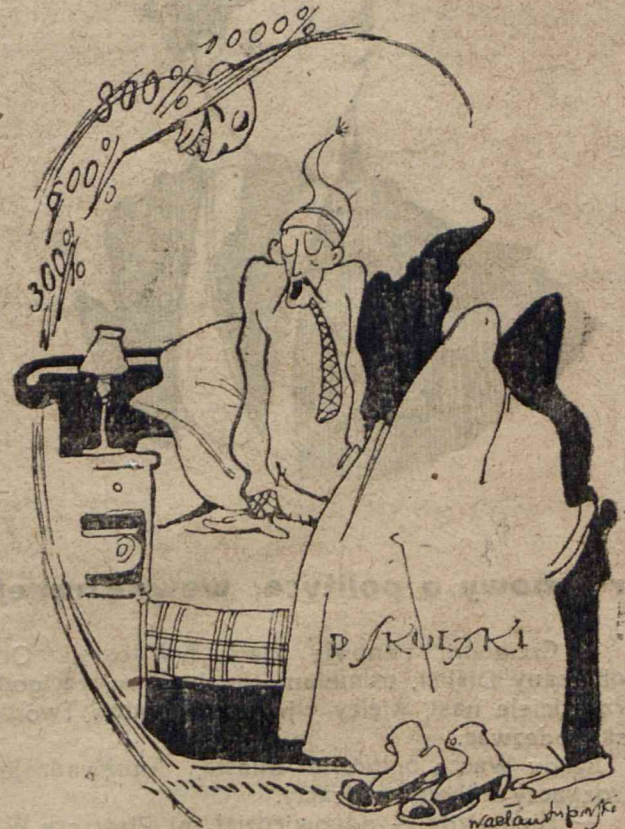
— Trzeba być członkiem „Rozwoju”, przedłożyć świadectwo odbywania spowiedzi świętych, mieć poparcie kleru, pożądanem zaś jest i silnie zalecającem wykazanie udziału w dawnej „ochronie” carskiej.

Górny Śląsk i Anglja.

— Podobno przyjaciółka nasza, Anglja, nigdy nie zgodzi się na to, aby Górny Śląsk należał do Polski i nasz pan Patek przyjmie to do wiadomości.

— Hm! Być może. Ale gdyby Anglja nie zgodziła się na dłuższe życie pana Patka, czy także zastosowałby się do jej woli?...

Zasługi p. Skulskiego.



Nasi obywatele I klasy nie mogą mieć pretensji do prezesa ministrów, p. Skulskiego. Wprawdzie muszą podwyższać płacę „hołocie” pracującej na 150 procent ale ich zarobki rosną o 1000 procent.

Podarunki.

— Słyszales? Podobno najnowsza nota Wilsona do sojuszników przemawia za oddaniem Grecji — Tracji Wschodniej, okrąg zaś północny wraz z Adrijanopolem i Kirkilisse ma być oddany Bułgarji.

— Poczcwiwy ten prezydent i hojny, ale ciekawa rzecz, co by zrobił, gdyby tak Grecja albo Bułgarja zrobiła prezent Brazyliji z jego murzynów?!

Węgier polak dwa bratanki.

Węgier — polak — przyjaciele!
Jeden wróg i jedne cele!
A więc bijmy czecha śmieiele!

Z notatek obłąkanego



Z rozmowy o polityce wewnętrznej.

— Czcigodni panowie Piasty i Witosik! Oto ja, obłąkany Djabeł, ośmielam się do Was, czcigodni Rządciele nasi, wielcy Ojcowie Narodu i Twórcy Polski, odezwać.

Rządy Wasze ogłodziły miasta, doprowadzając do rozpaczki miliony nędzarzy.

— Nieprawda — odpowiedział mi Piast czy Witosik. — To nie my ta przecie rządziwa, ino jentelenty, jako to: grajek Paderewski, japtycorz Skulski, konował Dąbrowski, koniooperatysta Wojciechowski i t. p. ciarachy. One, mądrade, tak rządzą, więc do nich trza mieć pretensje.

Zresztą czego chceta, waryjacie? U nas, po wsiach, wszelakiego dobra boskiego wbród, Brzuchy nam się setnie spały, jak na ten przykład u samego dobrodzieja, ojca duchownego, graty po chałupach miętkie som, że na nich prosieta wyligują się, kieby dawniej inne lafiryndy miejskie na ten przykład, kuron austrijskich i marak prusackich z orłem polskim pełne skrzynie mawa, więc rządy dobre i kwita.

— Tak, ale cóż będzie z rosnącym głodem po miastach?

— Idźta do Skulskiego! Niech wam co na to poradzi, my ta nie przeciwni, bo my przecie krześciance i rozumiewa dobrze, co to miłość bliźniego.

— Skulski nic nie poradzi, bo on tylko Wasz parobek i robi to, czego wy chcecie.

— Ano pewno. Niech by ino spróbował inaczej. Jezusiczku słodki! Zaraziczki poszedłby won, w duraki.. Ale on od tego uczony i mądry, jako japtycorz, co to i dochtór bez takiego nic nie wskóralby z truciem chorych, kieby taki nie ugotował galancie mikstury. My go wam na to zrobili prezyden-

tem od samych ministrów, żeby wam było dobrze.

— A tymczasem jest źle.

— Hala! Żle to ta nie jest, tylo wy tak wydziwiała niepotrzebnie.

— Zrozumcież, że wasze marki przy takim systemie rządzenia ciągle tracą wartość, więc i Wasz majątek się kurczy.

— El Albo to prawda?! Jak my je wyłowimy wszystkie i pochowamy, jak ich będzie mało, to one się podniosą napowrót. A komu źle w Polsce, niech se z niej wyjeżdża. Z Panem Bogiem.

— No dobrze. To komuż Wy paskować będziecie Waszej produkty rolne, jak miasta opustoszeją i ludzie opuszczą kraj ojczysty, wygnani przez Was nędzą i głodem?

— Komu? A mało Jezusiczek ma na swoim świecie austriaków, szwabów, parszywców, francuzów, angliczanów i jenszych szwajcarów i holenderców? Hol hol! Oni do naszego ziarna, gęsi, świni i innych pocziwych bydlatek aż piszczą. My się ta bez łaski ciarachów miastowych obendziem snadnie. Pedacie, że trzeba przemysł odbudowywać? Niech go ta cholera! On tylo secyjalizm robi, parobka nam buntuje, prządek święty gubi na obrazę boską, Mało się to nasi księżulkowe napomstują na tych zatraconych czerwienców?

— Bójcie się Boga! I wy nazywacie się patriotami i chrześcijanami, tak się zapatrując na sprawy polskie?!

— A jakże, a jakże! Bóg i Ojczyzna — to grunt. Za caris i otieczestwo — mówili prawdziwi moskale, za Boga i Ojczyznę — my zawsze cepem w łeb damy każdemu, kto nam bruździć będzie. Interes chłopski, to interes Polski.

— A ja myślałem, że interes całego narodu, że sprawiedliwość, dobro, piękno, kultura całego Narodu...

— Ejże nie grymas waryjacie i nie cudacz jakiemis wymysłami, co i niucha tabaki nie warte. Jak się nam wreszcie akuratnie zachce tych ciarachskich wymysłów, to za gęsinę i świnkę, albo cielaka szwaby nam to wszystko dowiezom.

— Ale czym, kiedy nawet kolei nie będzie miał kto zbudować, jak robotników przemysłowych z kraju wygnacie na tułaczkę.

— Cudze i koleje zbudują. Niema strachu. My ta inaczej rządzić nie będziawa, chośbyś se całemichy wygadał, waryjacie djabli! My dobrze wiemy, czego nam potrzna...

Na takie dictum dalszy ciąg rozmowy przetwałem, bo rzeczywiście szkoda słów dla naszych „patriotów“. Widzimy to na każdym kroku w Sejmie, który miał być Konstytuanta, ale nigdy nią nie był i rządzi, choć go nik do tego rządzenia nie upoważniał. Taką jest nasza polityka wewnętrzna.

Przejdziemy z kolei do zewnętrznej, aby mieć pełną biesiadę duchową i nabrać wiary w przyszłość.

Dom obłąkanych.

— Przyjąłem do wiadomości wynurzenia „patrioty“ Piastowo-Witosikowego. Kubek w kubek on tacy sami, jak szlachta w czasach przedrozbiorowych. Święć się wielka tradycjo obywatelskości! Oto budowniczo wie I twórcy nowej Polski. Ojczyzna! Dom poprawczy niewoli półtorawiekowej nie zmienił Twoich dzieci. Może je dom obłąkanych, w którym obecnie żyjemy, odmieni.

Bo i czymże są nasze warunki życiowe, czem kłatka, w którą nas los wepchnął, jeśli nie domem obłąkanych?...

Nie wierzycie?

To przyjrzyjcie się lepiej. Człowiek pracujący zarabia 50—100 marek dziennie. Utrzymać z tego musi kilka osób w rodzinie. Chleb kosztuje 10 mareczek za funcik, mięso 24 mareczki, masło 40 mareczek, obuwie przeciętnie 1000, a ubranie 4000 mareczek.

Ci, którzy te wszystkie rozkosze po takiej cenie sprzedają, są szlachetnymi patriotami i obywatelami, a ci, którzy, będąc zmuszeni je kupić, chcą zapracować na możliwość kupna i żądają skutkiem tego wyższego zarobku — to bandyci i niszczyiele Ojczyzny. Tak nam każą wierzyć obywatele I klasy.

Czy to nie obłąkanie?

Skoro pracujący zbrodniarz otrzyma podwyżkę płacy, zaraz musi za wszystko znowu tyle razy drożej płacić, że mu podwyżka bokiem wylazła i tylko stratę przyniosła.

Czy to znowu nie obłąkanie?

Polityka zewnętrzna.

Najciekawiej przedstawia się polityka zewnętrzna Polski.

Jesteśmy potężni, bo opieramy się o potęgę ententy i o inne przyjazne nam potęgi. Pan Patek ma łeb nie od parady.

Dzięki tej potędze czesi na Śląsku łupią nam skórę.

A my sobie obiecujemy, że to, co nam ukradną czesi, odkradniemy na Ukrainie i na Litwie. To też umizgamy się i do Denikinów i do Kołczaków i nawet do rozbitków band Bermonta, którym pozwalamy grasować po Lwowie.

Wprawdzie szlachetny Kapp skapiał, ale tworzy się podobno nowa armja niemiecko-rosyjska. Otę nasi przyjaciele. Z nimi bronie będziemy reakcji świata.

To też ci socjaliści zupełnie niesłuszną naganke prowadzą na p. P. tka, że chce rozmawiać z bolszewikami o pokoju tylko w Borysowie. To przecież przedłuża stan wojny, na której dorabiają się szlachetni paskarze. Ten zysk na czasie pozwoli może na zmianę orientacji kochanej ententy, która nam, niepodległym, wyda jeszcze może jakie inne rozkazy.

Zresztą niech ententa za nas zawrze pokój. My nie mamy ochoty na pokój, dyktowany etnograficznymi względami, a demokracja takiego pokoju się domaga. Stąd tworzą awantury? Ententa robi porządek.

Czyż może być mądrzejsza polityka? Wszakże my jesteśmy urodzonymi niewolnikami, a więc stawiać się nam nie wypada. Może to nareszcie zrozumieamy i wykrzykniemy wielkim głosem: Niech żyje Borysów!

To się pamięta.

— Dlaczego jednak Francja jest wobec nas tak niesprawiedliwa i patrzy przez palce na orgje legjonarzy czeskich?

— Bo mści się, że daremnie protestowała przeciw niepodległości Polski jeszcze wobec przyrzeczeń nieboszczyka cara.

Bratnia atmosfera.

— Słyszalesz? Czesi mają podobno założyć bank czesko-słowacki w Berlinie.

— Bardzo odpowiednie środowisko. Będą się czuć jak u siebie w domu. Taka bratnia atmosfera!

*

Napewno.

— I cóż ty powiesz o żądaniach pracowników kąpielowych?

— A no cóż? Nasza endecja teraz to nawet i zewnętrznie rozkocha się w brudzie.

*

Zjazd naukowy.

— Jakie zadania posiadał Zjazd naukowy w Warszawie?

— Naradę, jak w sposób „naukowy” uprawiać antisemityzm i zwalczać socjalizm.

*

O Lidze Narodów.

— Co robi Liga Narodów?

— Zbroi się do nowej wojny, ponieważ głosi zasadę pokojową.

≡

Francja nas zdradza.

Elegancka Francja

Za miliony w złocie

Oddać się chce czule

Lenina „hołocie”.

My jedni więc tylko

Reakcji ostoją,

Carskie przedpokoje

Ciągle nam się roją.

Choć nas Francja zdradza,

Anglja po tbie leje,

Lecz zasługi nasze

Zapiszą nam dzieje

Denikiny słodkie

Zczczyły wprawdzie marnie,

Wieniec sławy po nich

Polska w spadku zgarnie.

Złota nam nie potrze

Żelazo wolimy,

Wojnę wieść za wszystkich

Spryt każe rodzimy.

*

Signum temporis.

Danja, choć się nazywa Danją, lecz nie dała zwy ciężsta reakcji.

*

Boże, coś Polskę.

„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić,
Paniel...“

bębnią po wszystkich fortepianach panny —
i brzmi wkrąg skarg tych klekot nieustanny
i płynie w górę w szalonym orkanie.

I organista, grając na organie,
prosi o Polskę, spadła na kształt manny —
Bóg się otrząsa z patriotycznej wanny,
boć przecie Polsce dał już
zmartwychwstanie.

Sennie na tronie wsparł się: co u licha!
toć im Ojczyznę wróciłem, zdaje się —
czemu więc orkan tych próśb nie ucicha?

bo choć rozumiem, iż na wolność łakom
każdy — to, błędząc w rozmyślań bezkresie,
widzę, jak trudno dogodzić polakom.

Wolne miasto Gdańsk.

— Dlaczego ententa stworzyła z Gdańska wolne miasto?

— Aby tam wolno było Anglii uprawiać propagandę reakcyjną niemiecką i popierać Niemców na szkodę Polski.

*

Gratka.

Dla ententy to jest gratka
Że Skulskiego ma i Patka —
Duch, co w panach tych wciąż bryka,
To duch szczerzy niewolnika.
Polskę tworzą nam te franty
Na kolonję dla ententy.

*
*
***Powodzenie.**

— Dlaczego „Myśl Niepodległa“ wychodzi?
— A bo są jeszcze głupi ludzie, którzy ją kupują.

Małpa.

— Słyszałeś? Łódzki „Rozwój“ przedrukowuje aktualne wierszyki z „Dwugroszówki“.

— Cóż tu powiedzieć. Małpy zawsze muszą kogoś naśladować, choćby ten ktoś był jeszcze większą małpą.

Nie chcemy niemożliwości.

— Powiedz mi, mój drogi, dlaczego ani „Gazeta Warszawska“ ani „Kurjer Warszawski“ nie reklamują nigdy poezji Juliana Tuwima.

— Mój drogi, chcesz niemożliwości. Tuwim może być nawet genjuszem, ale przecież to podobno jest żyd.

*

TEATR**QUI PRO QUO**

w podziemiach Galerji Luxenburga
Senatorska 20. Telef. 217-52.

Kierown. artyst.-lit. **Boczkowski.****2 przedstawienia**

I-sze o godz. 7.15, II-ie o godz. 9.
Kasa od 6 w gmachu teatru.

Dzisiaj i dni następne.

program z udziałem
całego zespołu. —

TEATR**„Czarny Kot“**

Marszałkowska 125.
Telefon 236-57.

pod dykt. art. K. Wroczyńskiego.

Premjera!

PROGRAM XIV-ty

Premjera!

Dzisiaj z udziałem całego zespołu.**„Noc poślubna“**

Wodewli w 3 aktach

słowa Emila Zoli; muzyka J. Offenbacha;
w opracowaniu W. Rapackiego (syna)

W rolach głównych: Józefina Bielska, W. Lobosz-Markowska, W. Rapacki (syn), K. Worch

REŻYSEROWIE: E. Gasiński, Janusz Sarnecki, Wincenty Rapacki (syn).

DEKORATOR: Zygmunt Nirstein.

KAPELMISTRZ: M. Halpern. AKOMPANJATOR-KOREPETYTOR: J. Petersburški.

BALETMISTRZE: Feliks Bańkowski, Kazimierz Łobojko.

Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp. 2 przedstawienia: I-e o 7. II-e o 9-ej

Ceny ogłoszeń: Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk 400, pół str. 200, ćwierć—100, jedna ósma 50, jedna szesnasta 30. Wewnętrzny Margines — 60. Za wiersz petitowy lub jego miejsce — mk. 4 w tekście — mk 6. Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 40 mk., półrocznie 80 mk. rocznie 150 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa,
Marszałkowska 123—15. Tel. 282-55.

Odpowiedzialny redaktor
Witold Koszutski.